

wym w szkołach ludowych i średnich królestwa Galicji i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim, stanowiące, że w każdej szkole ludowej, w której części uczęszczającej młodzieży używa polskiego, części zaś ruskiego języka, język, który nie jest wykładowym, będzie obowiązkowym przedmiotem nauki, niniejszem znosi się.

Artykuł III. Wykonanie tej ustawy polecam Memu ministrowi wyznać i oświecić.

Ustawa o wolności obrotu własnością ziemską. Zgodnie z uchwałą sejmiku królestwa Galicji i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim, postanawiam co następuje:

§ 1. Polityczne ustawy i przepisy, ograniczające wolność obrotu własnością ziemską, tracą moc obowiązującą.

§ 2. Znosi się niepodzielność niektórych rodzajów posiadłości ziemskich, istniejącą na mocy politycznych ustaw i przepisów.

§ 3. Właściciel mienia jest rozrządzać swoją posiadłością ziemską w całości lub dowolnych częściach, o ile nie przeszkadzają stosunki prawa prywatnego, niepotrzebujące zezwolenia władz politycznych.

§ 4. Przepis, że na dobrach właścicielskich właściciel osobiście musi gospodarować, znosi się.

Równocześnie posiadanie kilku posiadłości właścicielskich, tudzież równoczesne posiadanie posiadłości właścicielskich i własności ziemskiej innego rodzaju, nie nęga nadal żadnym prawnym ograniczeniem.

§ 5. Ustawa niniejsza nie narusza ograniczeń wolnego prawa rozrządzenia własnością ziemską, zasadzających się w prawie prywatnym, ograniczeń co do lasów gminnych i lasów, które zarówno jak lasy gminne mają być uważane, zawartych w § 21 ust. lasowej z dnia 3 grudnia 1852 r. Dz. pr. P. Nr. 250 i w § 31 ces. patentu z d. 5 lipca 1853 r. Dz. pr. Państwa Nr. 130 o wykupie i uregulowaniu cięgiarów gruntowych, ani też ograniczeń prawa rozrządzenia własnością gminną, zawartych w przepisach ustawy gminnej. Również pozostają niezmienione przepisy względem utrzymania ewidencji stanu posiadania w celu opodatkowania.

§ 6. Memu ministrowi spraw wewnętrznych i memu ministrowi sprawiedliwości polecam wykonanie niniejszej ustawy.

Wiedeń 27 sierpnia. Zmuszeni ustąpić miejsca w tym dniu sprawom krajowym, postanowiliśmy czytelnikom podawać tylko najważniejsze wiadomości z innych sejmów krajowych. Dotychczas zasiadają tylko na uwagę sejmów we Lwowie, Pradze i Bernie; inne bowiem, wyrażając na największej części rządowi i ministerstwu obecnemu swe zaufanie, obradują zwykłym trybem parlamentarnym o podrzędnych dla nas sprawach prowincjonalnych. Dzienniki wiedeńskie sroczą się na opozycję czesko-morawską, wzywając rząd do jak najostrejszych środków represyjnych; w tym celu doradzają, aby protest czyli deklarację posłów czeskich i morawskich zostawił bez odpowiedzi i rozpiął wybory w miejsce ustępujących członków sejmów. W tym duchu postąpił sobie prawdopodobnie przysięgły sejmów w Bernie i Pradze, uważając powody w protestach przez posłów wysłane za niedostateczną pobudkę do wstrzymania się od udziału w obradach sejmowych. Rząd zaś na deklarację wspomniane nie może odpowiadać, bo nie do niego były wystosowane. Rozmowa takie miałyby wiele za sobą, gdyby ono nie było tak beznadziejne. Czyż rozpamiętywanie wyborów i ignorowanie tak ważnych aktów zdoła złamać groźną opozycję i prasy i ludności czeskiej? Czyż ta ostateczna za wpływem pierwszej nie wybierze powtórnie tych samych posłów? Przy tak naprężonej sytuacji, jaka obecnie panuje w Czechach, tam gdzie rzeczy już tak daleko szły, nie ma innego wyjścia prócz—sily lub układow. Pierwszej zdaje nie przysłać państwu konstytucyjnej, którą rego konstytucjonalizm tyle potrzebuje kredytu zagranicznego, na drugie jeszcze nie przyszła pora — bo zbyt wygórowane są żądania — a więc tymczasem, jak to słusznie wspominał jeden z naszych korespondentów, sily w walce obopólnej mierzyć się muszą. Takim jest chwilowe położenie kraju czeskiego, którego uporządkowanie, świadoma sobie i konsekwentna opozycja nie dopuszcza porównania z opozycją innych krajów monarchii austriackiej.

W sejmie praskim (na 3m posiedzeniu) odczytano wielką ilość petycji za rozdziałem politycznym praskiej na szkołę czeską i niemiecką. W sejmie bernskim z ubolewaniem przyjęto do wiadomości, że minister spraw wewnętrznych Dr Giska objawia krzesło w sejmie dolno-austriackim, porucił tem samem dawny mandat do sejm morawskiego, dając pierwszeństwo wyborcom wiedeńskim przed wyborcami miasta rodziennego. Mniejsza o to, że stronnictwo wiernokonstytucyjne w sejmie morawskim traci w osobie pana ministra jednego z najlepszych rzeczników, ale krok ten Dr Giskę może go z łatwością pozabawić sympatii u ziemaków. Na pamięć bowiem uciesze w Bernie, kiedy całe miasto tak uroczysto żegnało swego wybrańca, obejmującego tę ministerialną, Dr Giska rzekł, że mandat miasta Berna zawsze jego największy zaszczyt stanowić będzie. Wętujując zaś do sejm dolno-austriackiego, Dr Giska zarazem i w Radzie państwa zasiadać będzie jako reprezentant tegoż sejmiku, bo wybór jego w miejsce Dra Mithfelda nie nęga wątpliwości.

Namiestnik Austrii górnej hr. Hohenwarth, bawi obecnie w Wiedniu w celu odebrania instrukcji od ministerstwa, w jakim duchu ma odpowiedzieć na wiadomą interpelację kilku nastu posłów, względem sporu z biskupem Liuzu, który wzbrania się wydawać akta kościelne w sprawach małżeńskich, przechodzących podług nowych ustaw wyznaniowych napowrót na sądy świeckie.

Areobiskup wiedeński kardynał Rauscher, wytoczył wiedeńskiemu *Tagblattowi* proces o obrazę honoru, z powodu umieszczenia artykułu pod napisem: „Kardynał Rauscher w świetle bengalskim”.

W Czechach obok konstytucyjnych rozpraw sejmowych, prokuratorzy szeroko rozpostarli swe panowanie i opozycję arode się daje we znaki. Pisaliśmy już dawniej o tym zbytecznym zapale urzędu publicznego w stolicy czeskiej, a rzecz dziwna, że i dzienniki wiedeńskie ganią te ciągle procesy drukowe, które tylko jątrzą umysły i wstrzymane w prasie objawy niezadowolenia zmuszają do rzucańcia się na niebezpieczne bezdroża. Wyroki sądowe krytyce nie podlegają, dla tego też słów tych nie skierowaliśmy przeciw pojedyn-

czym procesom — lecz przeciw ogólnie przyjętemu w sądach czeskich systemowi karcenia niemitych objawów prasy opozycyjnej. Zwłaszcza sądy apelacyjne niezwykłą odznaczają się surowością. I tak były redaktor *Politik* p. Wacław Nedoma, skazany w trzech procesach na 4 lata więzienia i 4 700 zrt. utraty z kasy, w drugiej instancji otrzymał wyrok na 5 1/2 lat i 5600 zrt. utraty z kasy; p. Paczak, słuchacz prawa, za zdradę stanu na 5 lat skazany w pierwszej, w drugiej instancji na 10 lat skazany został; kara dziennikarza p. Baraka z 60in miesięcy, podskoczyła w sądzie wyższym na 14 miesięcy; przez tego wytoczono przeciw *Narodnim Novinom* 5 nowych procesów.

Delegacye do spraw wspólnych, jak donosi *Debatte*, równocześnie mają obradować z Radą państwa i sejmem węgierskim; tym razem ma się Delegacya zebrać w Peszcie. W równocześnie obradowaniu niewidzimy nic nowego, bo tak było przeszłego roku i tak jeszcze nieraz będzie, dopóki oba parlamenta krajowe (w Wiedniu i w Peszcie) zakończą swoją rolę konstytuancyjną nie będą już potrzebowały tyle czasu do swych czynności.

Węgierska ustawa rekrutacyjna uzyskała już sankcję Cesarza; w Przedlitawii Rada państwa ma dopiero ją uchwalić w jesieni. Podczas gdy w Węgrzech już czynią przygotowania do tegorocznej rekrutacji, w zachodniej połowie monarchii jeszcze o niej mowy być nie może. Mylnem było doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich, jakoby już węgierska ustawa o obronie krajowej zaopatrzoną była podpisem N. Pana; sankcja ustawy tej nastąpić nie może, zanim obie izby Rady państwa nie przyjmą przedlitawskiej ustawy o obronie krajowej, gdyż sankcja jednej przed uchwaleniem drugiej, decydowałaby z góry o losie ostatniej, która od węgierskiej różni się nie może.

We wtorek w dzień imienia byłego dyktatora węgierskiego Ludwika Koszutha, peszteński dziennik skrajny *Magyar Ujsag* złożył „należne hołdy” Koszutowi w artykule wstępnym, ozdobnym w rze i inne kwiaty.

W sejmie tryesteńskim postawiono: nadprokurator Pagliaruzzi, radca dworu Tummasini i pp. Serinzi i Stalitz złożyli mandaty, zapewne z powodu niemitych owacji, jakie ich spotkały na ulicy przy wyjściu z pierwszego posiedzenia. Lud w Tryście, tak skłonny do demonstracji, wyprawił im kocią muzykę, — dlaczego? o tem z dzienników dowiedzieć się nie można. Ważnem było ostatnie posiedzenie sejmiku w Tryście; między innymi wybrano komisyję, która ma się zająć sprawozdaniem o ostatnich wypadkach w Tryście, inną zaś komisyję celem rozstrąsania nowych ustaw zasadniczych i ich znaczenia wobec stosunków tryesteńskich.

Szwajcarya.

Dziennik Poznański podaje w dalszym ciągu o pis obchodu w Rapperswyll:

Zurych 21 sierpnia.

P. komendant Walder (mówi po niemiecku): „Nie miałem nadziei Panowie w Waszym znajdowaniu się gronie, jestem jednakże tyle szczęśliwym, iż słów kilka z tego do Was przemówię mogę powiedzieć. Wicie zapewne o tem, Panowie, iż jestem przyjacielem wszystkich narodów, a przede wszystkim przyjacielem wolności. — (brawo!) Lud kantonu Zurych zdecydował wywieść chorągiew ogólniejszej demokracji, lud kantonu Zurych pierwszy będzie, który pod tym sztandarem wystąpi wobec Europy! — (brawo!) Mam nadzieję, że na przyszłość już zebrać ludu kantonu Zurych rzecz ta ostatecznie rozstrzygnięta zostanie; — a wtedy — tak wtedy i inne ludy za tym pięknym pójdą przykładem — wtedy krok pierwszy na drodze wolności wszystkich ludów będzie zrobiony!” (brawo!) Mówca wspomina o sympatyach swego kantonu dla Polski i Polaków i o gościnności z jaką przyjmowali wygnańców.

P. profesor Steinbach (mówi po niemiecku): „Chcę Panowie wykażać różnicę pomiędzy Polakami a Rosyanami — chcę poprzeć zdanie tu już wypowiedziane, że Rosya nie jest słowiańska, Rosya nie jest europejska. — Wspomnę w tym celu o cywilizacji polskiej i o barbarzyństwie Moskwy. Cywilizacya od dawna już w Polsce kwitła i na bardzo wysokim stała stopniu. Trzeba sobie np. wspomnieć meza, który wbrew istniejącym przekonaniom, wbrew piśmu świętemu, wykazał, że nie słonco wokół ziemi, lecz ziemia wokół słonca się obraca, — a tym meżem Panowie — tym meżem był Polak Kopernik. Następnie z pomiędzy tak wielu bardzo innych wspomnę nazwisko Sobieskiego, który oswoił Europę przed półksięgym mahometanem, Kościuszkę, który walczył za ideę wolności i Państwa, którego świat cały; z drugiej strony postawił Iwana IV, Szwabowa i Murawiewa! (brawo!) — I nie już więcej nie dodam — nie.” (brawo!) Mówca kończy długą swoją przemowę tem, że „wszystko co pod tym znamy względem, znamy z prac p. Duchńskiego, znamy z prac p. Henri Martin, — wszystko to tym dwóm panom zawdzięczamy — i dla tego Panowie wnoszę zdrowie pp. Duchńskiego i Henri Martin.” (brawo! wiwat!)

Dalej przemawia p. Danielewski, później zaś p. Elzanowski w imieniu emigracji paryskiej, od których był wysłany.

P. Dr Kaminski wnoszą toaś na cześć p. Waldera, (wiwat!) — Es lebe die Schweiz! — Die Stadt Rapperswyll hoch! p. Utiger zaś na cześć Węgier i generała Percala.

P. Anatole de la Forge przemawia w języku francuskim do zebranych raz jeszcze, by ich pozbudzić.

P. profesor Kinkel (mówi po niemiecku): „Panowie! jeżeli raz jeszcze zabieram głos, to zapewne jestem ostatnim, który Was tu wstrzymuję, a czynię to dla tego jedynie, by Wam coś nowego powiedzieć; coś, co się tu dzieło, a czego Wy zajacie wówczas nieszczęśliwą ofiarą dzisiejszej nocy, kawałkami karcenia, koczki lub nie pamiętając już czego, zajacie tedy czemś takim nie słyszeliście i nie wiecie (głosy: wiemy!) nie, nie nie wiecie, — a na dowód powiem Panom, że czytano tu list p. Riegera, — (zadziwienie ogólne). Zdziwienie Wasze potwierdza tylko to co mówił poprzednio, oto powiedziałem Wam coś nowego, czegoście nie wiedzieli. — List ten nadszedł podczas uroczystości — p. Plator go odczytał, ale nikt też nie słuchał, nikt nie uważał, (głosy: nie czytano listu) owsem czytano, — czytał go p. Plator, a ja — byłem zdaje się jedynym, który słuchał! — List ten Panowie o tyle jest ważnym, że pisał go Rieger, — a pisał do komitetu urząda-

jącego uroczystość! — Mówię o komitecie Panowie, uważam za konieczne i potrzebne, by jedno jeszcze wnieść zdrowie — a tem jest zdrowie p. Platera, który zajął się urządzeniem wszystkich tego cośmy dziś widzieli. Niech żyje p. hr. Plater, wiwat! (brawo! wiwat!)

P. Martwell (mówi po niemiecku): „Panowie! — p. profesor Kinkel powiedział, iż ostatni do Was przemawia z tego miejsca; żałuję mocno, że zaszczyt ten odebrać mu muszę, ale nie cieszę się jego posiadaniem, bo zdaje mi się, iż po mnie jeszcze nie jeden będzie przemawiał. — Panowie! nie będę nadużywał Waszej cierpliwości, słów kilka wystarczą, by Wam wyrazić uczucia, które w tej chwili ciężą na mem sercu, ciężą na duszy. — Widzimy tu Panowie zebrana reprezentacya wszystkich narodów tak wolejących, jak i chcących być wolnymi; — boleśnie to nas dotyka — i dotknąć musiało — że w pośród siebie nie widzimy dzisiaj reprezentacyi narodu, który niedawno jeszcze jęczał w niewoli, niedawno czuł to, co Polska dziś jeszcze czuje. Boli to Panowie, a tem bardziej boleśnie boli, jeżeli spotyka właśnie od narodu, który dopiero co wyszedł z więzów niewoli, już zda się zapomina o cierpieniach, — mówię o Włochach Panowie. Włochy niedawno dopiero wolne, Włochy, które czuły to samo co my czujemy, cierpieli tak jak my cierpiemy, znają pęta niewoli tak jak my je znamy, Włochy zda się zapomnieli o cierpieniach swoich, — Włochy zapomnieli o towarzyszącym niedoli; Włochów niema tu pomiędzy nami! (prawda! prawda!) Sztandar ich tam (mówca wskazuje na sztandar włoski zawieszony na sali samotny i opuszczony bni i powie, nikt tu do niego się nie garnie, — nikt pod nim nie stanął!) — Panowie! nie spodzieliśmy się tego ze strony Włoch, i dla tego głośno to boleśnie naszą wyrazić musimy. — A jeżeli ja, Panowie, zostanę przeznaczonym by boleść tę wyrazić, to czynię to nie w myśli zemsty między dwoma narodami, (brawo!) nie w myśli podniesienia nienawiści przeciwko Włochom, nie Panowie, nie w tym mówię cello (brawo! oklaski!) nie, wyrażam tylko słowami boleść naszą, i idąc za godnym przykładem przodków i zwyciężym polskim wnoszę Panowie toast na cześć tych, których braknie w naszym gronie — toast na cześć Włoch! a toast ten wnoszę w imię wolności i dla wolności! (brawo!) — Niech żyje wolność! niech żyją Włochy!” (brawo! wiwat!)

P. Dormann wnoszą toast na cześć miasta Rapperswyll, które udzieliło miejsca na wystawienie pomnika i na cześć jego burmistrza, który tak gorliwie sprawą pomnika się zajął. — (brawo! Rapperswyll hoch!)

P. Henri Martin odczytuje list p. Quineta. Następnie mówią jeszcze pp. Rochebrun i Utygier. Uroczystość się o godzinie tej po północy — poczem wszyscy udają się na statek parowy i przy odgłosie śpiewów wracają do Zurychu. Powyższe sprawozdanie korespondenta *Dziennika Poznańskiego* uzupełnia przemowa hr. Platara o stóp pomnika w Rapperswyll, następującej treści:

„Panowie! Wiek już upływa od czasu, jak się rozpoczęła walka narodu polskiego przeciw obecnemu najazdowi, wiek niesprawiedliwości, ucimienienia i męczeństwa.

Pokolenia następowały jedno po drugim, zawsze gotowe do obrony wolności i niepodległości narodowej, bez względu na strumienie krwi rozlanej, na rumowiska walących się gruzów, na siłę brutalną i tryumfujące barbarzyństwo.

O! zaprawdę, nie ma broni zdolnej zabić ideę i uczucie całego narodu, jakkolwiek wielkie jest bezprawie jednych a odrętwienie drugich. Polska dziś przedziśnietkowana, złupiona, krewia zbroczona, jak przed laty sta oczekuje chwili, kiedy za tryumfuje jej prawo, które jest podstawą nowożytnego społeczeństwa. Cóżby się stało z Europą, gdyby idea mongolsko-moskiewska miała zastąpić ideę europejską t.j. gdyby prawo mocniejszego miało zapanować nad prawem, na mocy którego lud zachowywał swoją narodowość i swoją tradycyja niepodległość? Świat cofnął by się o kilka wieków w tył, a nowy najazd barbarzyństwa zbezczesciłby naszą epokę. Polska zatem przedstawia żywotną zasadę naszej nowożytnej społeczności i dla tego jej sprawa jest sprawą międzynarodową, europejską, powszechną, która budzi najżywsze sympatyje w wszystkich ludziach, do jakiegokolwiek należą stronnictwa polityczne i jakiegokolwiek są narodowości. Panowie! charakter międzynarodowy podnosi znaczenie dzisiejszej uroczystości, która pomnikiem ma uwiecznić pamięć wiekowej walki narodu polskiego, a obecność tylu znakomitości z różnych krajów i liczących delegatów polskich nadaje wielką doniosłość tej demonstracji. Zaprawdę, opinia publiczna w Europie winna jest odpowiedzieć panawistycznym prowokacyom Rosji, szczególnie z ostatniego roku; winna odpowiedzieć na pychę jej samoderżcy, który sądzi, że jednym pociągciem pióra może zmazać imię Polski z karty europejskiej; depcze wszystko, co Europa powinna szanować: prawo, sprawiedliwość i zobowiązania międzynarodowe.

Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek powinni sobie ludzie serca i wolności podać ręce na widok wspólnego niebezpieczeństwa, bo nie powstąpiemy o jego istnienia. Rosya już daleko doszła od czasu, jak przez wiekowe zbrodnicze posiadanie Polski stała się potęgą europejską. Nie zaprzeczając czynami swego azjatyckiego pochodzenia, przedstawia dzisiaj również jak przed kilku wiekami ideę mongolską, czyli zasadę gwałtu i zniszczenia. Niezdolna pochłonąć żywiołu polskiego, niższa cywilizacya chwytła się środków burzących i ażeby dopiąć swego, łączy przy tem przedsięwzięciu absolutyzm samowładzy z antycypacyą niwelacya komunizmu. Temi to dwoma środkami mniema ona zmazać ostatecznie siłę żywotną Polski.

Doświadczenie już jej okazało, jak wielce się myli. Wprowadzając gwałtownie mongolizm w polowe dziełownictwo wieku do Europy, podkopując fundamenta społeczności, Rosya kuje broń dla siebie samej bardzo niebezpieczną, której ona pierwsza padnie ofiarą.

Czy Europa może patrzeć obojętnie na tyle zbrodni i może pozostawić miliony Polaków na łasce barbarzyństwa najwięcej wyrażanego, miliony Polaków przesładowanych za wiarę ojcow, ze ich mienie, za ich ogniska domowe, a nawet za używanie mowy ojczystej, którą im każą uważać za obcą? — Nie, to być nie może! Niedalekim jest dzień, kiedy wspólny interes bezpieczeństwa i cywilizacji wywoła wspólne uisłowania a wtedy Rosya odparta zostanie do granic, do których się nigdy nie chciała cofnąć. Na szczęście sama dała poznać Niemcom, że jest równie nie-

przyjazna niemieckiej narodowości jak i polskiej, a tymy jasno widzące wskazują już Niemcom niebezpieczeństwo i środki praktyczne, jakimi jej potrzeba zażegnać.

Dzisiejsza uroczystość międzynarodowa odda w tej mierze wielką przysługę; będzie ona węzłem łączącym narody, które będą chciały podać sobie ręce, będzie ona przypominała Europie, że istnieje miliony ludzi, którzy znoszą okrutne wybrki najohydliwszego barbarzyństwa, że czas jest położyć koniec temu wiekowemu bezprawiu, wzmagającemu się tyła zbrodniami.

Wspomniał to zaprawdę widok, na klasycznej ziemi wolności ta manifestacya żywych i nadziei milionów ludzi. Cześć Szwajcary! Cześć władz miejskim! Cześć mieszkańcom Rapperswyll, którzy wzięli tak czynny udział w tej uroczystej demonstracji, która wzmości węzły braterstwa między ludami Europy.

Mowa Kornela Ujejskiego, miana w Rapperswyll dnia 16 sierpnia 1868, której streszczenie podał korespondent, brzmi w tłumaczeniu z francuskiego jak następuje:

„Powieć krótko; lubię skąpstwo słów. Cierpiący zwykle mówią tak — a ja jestem Polakiem. W przeszłości szale nasze nie były długie, a sięgały one daleko; pierśi teraźniejszych naszych męczenników nie szerze od innych, a mieszcza w sobie nieraz — Boga.

W rocznicę stulecia naszej walki z przemocą, my sieroty w ludzkości przyszliśmy do ziemi naszej i szczęśliwie założyliśmy protest przeciw naszym ciemnościom, a w tej chwili dusza całej Polski jest z nami. Kładziemy ten protest w imieniu żywych i umarłych; w imieniu kołosek naszych dzieci i grobów naszych ojców; w imieniu tych, którzy cierpią, w imieniu tych, którzy wierzą, w imieniu tych, którzy wątpią.

Z naszych łez i z wolności wylanej krwi powstaćby mogło takie wielkie jezioro, jako to przed nami; z naszych mogił na polach w ciągu sto lat bitew urosłaby góra, góra tak wysoka, jako jedna z tych Alp; nasza męka wystarczy na odkupienie grzechów całego świata. Jesteśmy narodem, w który wielci się Chrystus!

Jako taki, nasz naród nie staje przed Wami w jakimś żebra, chociaż jego łachmany wiszą na nim — ale staje on z powagą i pewnością wielkiego bogacza ducha.

Ostatnie nasze powstanie, a mianowicie odbywające się przed siedm laty manifestacye Warszawy, tego miasta, które słusznie nazwać sercem Polski — objawiły światu doniosłość siły, o której stracono pojcie — doniosłość siły moralnej.

Z tym skarbem przychodzimy do Was, do Was wszystkich, którzy walczyliście za jakąkolwiek ideę i pragniecie zdobyć dla niej zwycięstwo. Niech... siła brutalna zbroi ciemne masy w szaspoty i iglicówki. — Wy pragnący wolności i rządów bożych zbrojcie się w brń, którą Wam Polska męczennicy podaje. Jeżeli osiągnięcie pracy wewnętrznej za siłę moralną, o której Wam mówiłem, natenczas proste kije staną się w rękach Waszych nieczajami, (wy Szwajcarowie wiecie o tem) a temi kijami, jak powiedział jeden z naszych bohaterów, zdobywają się karabiny, karabinami działa, a działami fortece.

Stawiamy na Waszej ziemi, szlachetni i niepodlegli Szwajcarowie, pomnik nasz narodowy. To pomnik naszej niewoli, to pomnik naszej siły; to kamień grobowy położony i zamykający stulecie nasze męczeństwo.

Wam bracia moi, Wam współrodacy, zapowiadam bliskie zmartwychwstanie Polski. Niedarmo Waszych poetów nazwaliście wieszczami i prorokami. Jestem nim.

A teraz Wam, wszystkim reprezentantom narodów, kochających naszą ojczyznę — w jej imieniu dochaję Wam za objawione współczucie dla niej.

A Tobie ziemi uboga i gościnna, ziemi wolna i święta, Tobie o Szwajcary, twoja siostra Polska przemennie, na znak swojej miłości i wdzięczności, przesyła Ci swoje błogosławieństwo. Kto jest poetą nieszczęśliwego ludu, jest prawie kapłanem. I w tej chwili zdaje mi się, że mam posłannictwo i prawo błogosławić Ciebie!” (Dokończenie nastąpi)

Hiszpania.

La Gironde podaje protestacyę księcia i księżnej Montpensier przeciw nakazowi wydalenia się z granic Hiszpanii wydanemu przez królowę. Dziennik wspomni on nie bierze jednak odpowiedzialności za autentyczność następującego dokumentu:

„N. Pani! Za pośrednictwem jnego kapitana Andaluzyj otrzymaliśmy królewskie wasze rozporządzenie z d. 7 lipca r. b., nakazujące nam opuścić w jak najkrótszym czasie półwysep i rezydencyę naszą obrać po za granicami Hiszpanii. Późniejsze telegramy wskazywały nam fregatę „miasto Madryd”, aby nakutecznie przymusową naszą podróż, zostawiając nam wybór obcego narodu, między którym podobałoby nam się przeprowadzić nasze wygnanie.

Nie będziemy śledzić pierwotnych przyczyn trudności, jakie nas otoczyły przy wygładowaniu naszym w Portugalii, gdyśmy byli zagrożeni utratą szaru nam przyznanej wolności wyboru miejsca naszego wygnańca, lecz w kłopotliwym położeniu, jakie nam zgotowano pod samą Lizboną, również jak w nieuwzględnieniu przez twierdzę Kadyks królewskiego pawilonu, zatkniętego na wiosnę nas fregacie, niepodobna nie widzieć oznak bezpożytecznej zawziętości.

Aż dotąd zachowywaliśmy milczenie pod względem środków przedsięwziętych przez rząd W. królewskiej Maści. Dziś mając opuścić „miasto Madryd”, godnego reprezentanta drogiej naszej Hiszpanii, stopą już na obecnej ziemi, przerwać winniśmy narzucone nam milczenie, gdyż milczenie to mogłoby być tłumaczone jako pochodzące z nieprzewidywanych apaty lub z pokornej nęgłości wobec zasłużonej kary.

Nie chcemy się rozszerzać N. Pani! podnosząc głos nasz do W. k. Maści. Ponieważ rozkaz królewski z d. 7 lipca nie zawiera żadnego wyrażenia zarzutu, któryby należało podnieść, nie uważamy za potrzebne dawać wyjaśnień, które byłbyśmy rozwinięli, gdybyśmy otwarcie byli oskarżeni. „Kraj jest wzburzony, rewolucyoniści nężywają twego imienia za chorągiew, biorąc go za cel swych machinacyj”. Oto jedyny względy na jakich opiera się nasz środek bezprawny i targający się na nasze wysokie stanowisko, o którym W. k. Maść wspominałaś umyślnie, aby nas tem bardziej poniżyć.

Podobne powody nie zasługują na rozbiór. Lecz jeżeli uważamy za właściwe bronić się przeciw przypuszczeniom ukrytym pod prześroczystością a-

luzyami, gdy nam przypominają obowiązki ijalności, których nie ma potrzeby odświeżać nam w pamięci, powiemy W. k. Maści: „Jeżeli nieszczęśliwa Hiszpania trudne przebywa dziś położenie, nad czem z całego serca ubolewamy, nie jesteśmy ich genezyzną przyczyną. Gdzieindziej szukać trzeba, jeżeli istnieje, źródła oplakanych wyborów, służących za pretekst do skazania nas. Ilkroć naród się rusza, wielka go dręczyć musi niedola, gdyż niema dość potężnych imion, aby służyć mogły za sztandar i pociągać naród za sobą.

Przeciw temu widocznemu gwałceniu ustawy zasadniczej państwa i zarazem wieczystych zasad sprawiedliwości rozporządzeniami jakie wydał rząd W. k. Maści protestujemy energicznie, i dla tego nie odwołujemy się ani do względu na naszą rangę, ani na związki rodzinny. Jeżeli względ na rangę dodaje właściwego blasku protestacyi naszej, nie zwiększa bynajmniej niesprawiedliwości popełnionego gwałtu, a względ na związki rodzinne zapominaniem być winny wobec arbitralności wygnania naszego, dla tego uważamy za rzecz ubliżającą godności naszej przypominać jej. Jedynie w imieniu praw, jako Hiszpanie postawieni pod opieką powszechnych ustaw kraju występujemy wobec W. k. Maści przeciw gwałtowi, który nas wydała z drogiej naszej Hiszpanii. Oczekujemy równie publicznej i uroczystej rehabilitacyi, jak nią była doznana obraza.

Niechaj Bóg przez długie lata strzeże życia W. k. Maści.

Lizbona 3 sierpnia 1868.

Marya Ludwika Fernanda. — Antonio.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 sierpnia. Dziś rozpoczynają się zapisy uczniów do tutejszych obu gimnazjów; egzamina zaś wstępne uczniom prywatnym się uczących odbywać się mają w poniedziałek.

Uzależniając się powołaniem wyzasy potrzebującej w tej porze równo ze zmrokiem gasz zapalać, że tenże puszczany bywa dopiero około godziny 7 1/2, przez co zmuszeni są, placąc za gas, chwilowo innego używać światła. Dyrekcyja towarzystwa gazowego winna uwzględnić tę niedogodność publiczności.

W ulicy Kopernika, szczególniej około żelaznego wiaduktu kolei, zaturawia powietrze od niepaźmiętnych oparów wyziewy płynących tamtędy wypływcz z browaru p. Johna. Właściciel browaru wyprowadził kanał kryty dla odpieku tych wypływcz, lecz ten kończy się tam, gdzie się zaczyna droga publiczna, bo dalej nie ma już rzeczy prowadzić kanał aż do Starej Wisły. Słyszymy, że między miastem a zarządem kolei żelaznej nie masz zgody, kto ma budować ścieki i kanały u mostu żelaznego i grobli kolejowej, ale publiczność wiecie na tem cierpi, a same nawet względy sanitarne nakazywałyby włąpliwość tę śpiesznie usunąć.

Jeszcze nowe wydanie dzieł ojczystych znanych pod napisem „Wieczery pod Lipą” wyszło świeżo nakładem księgarni katolickiej Jaworskiego w Krakowie. Nie wiemy, które to już z rzędu wydanie tego nubiętego i z wielkimi dla młodzieży pokrzytyem napisanego dzieła, ale widzimy, że to ostatnie wydanie znacznie jest powiększone i w grubą wzrosło książkę, tudzież osobione jest 45 drzeworytami.

Temi dniami wyszła broszura p. Alfreda Szczepańskiego, „Artur Grotger. Ustęp z dzieł sztuki polskiej.” Jest to obszerna i gruntowna ocena obrazów znakomitego artysty naszego. Inna pomniejsza broszurka p. Szczepańskiego traktuje o potrzebie założenia w Krakowie izby rękodzielniczej i podaje już gotowy projekt statutu dotyczącego.

W Tarnopolu umarł d. 21 b. m. Julian Pulikowski, radca sądu obwodowego.

D. 26 sierpnia umarł w Dreźnie pułkownik niegdyś wojsk polskich hr. Aleksander Potocki, dziedzie Humania i Żolibów. Leczył lat 69.

Pułk ułanów austriackich imienia hrabiego Trani którego dowódca jest pułkownik Rudakowski, a sztab jego stoi w Tarnopolu, zamówił sobie u malarza warszawskiego Kosaka, ananego i z wystawy krakowskiej z swoich obrazów bitew, obraz przedstawiający szarżę tego pułku na piechotę włoską pod Custozą. P. Kosak był w tych dniach w Tarnopolu dla zrobienia studyów i szkiców potrzebnych do tego obrazu, i w tym celu cały pułk występował do przeglądu.

Od d. 1 września zniżona zostaje opłata pocztowa od listów do Szwajcaryi. Za list pojedynczy franko płać się będzie 10 centów, za listy cięższe po 20 cent. Za list pojedynczy niefrankowany ze Szwajcaryi przybyły 20 cent; za cięższy 40 cent. Od próbek towarów i druków pod opaską opłata wynosi po 2 centy za każde 2 1/2 lntów cłowych. Przesyłki takie powinny być frankowane, inaczej będą uważane jak listy niefrankowane; podobnie listy ofrankowane niedostatecznie; lecz potrąconą będzie wartość znasków pocztowych uitych do ofrankowania.

Z pod Przemysła d. 25 sierpnia.

(P. K.) Przeczytawszy w *Czasie* opis odpustu na Kalwaryi Zebrzydowskijski postanowiłem również też i o naszej Kalwaryi Przemyskiej; choć wprawdzie nie było do 100 tysięcy ludzi, jednak zawsze zebrano się do 30 tysięcy, którzy z tą samą okazalnością, nabożeństwem i piosenkami budującymi odprawiali obchody Młki Pańskiej. Lecz co mnie jeszcze bardziej ucieszyło, to że lud tak polski jako i ruski jako dzieci jednego kościoła razem te nabożeństwa obchodzili. Lecz niestety chociaż lud różnicy nie robi, samo przeciw duchowiświatu choć to miłość i spójność religijna rozwarła. Otóż podobnie jak donosono już przeszłego roku niedaleko klasztoru jest cerkiewka, przy której na gruszy obraz M. B. zawieszono, oświetlono i ogłoszono, że obraz cudowny M. B. z kościoła się przenosi i tym apasobem lud osobiwie górką balamucno. Sądziałem, że władze duchowne temu nadużyciu koniec położy, lecz niestety i tego roku to samo się działo.

Wszak w cerkiewce filialnej nie ma odpustu, a zatem proboszcz nie ma prawa sprząszyć księży kilku-nastu i na komentarz pod daszkiem na osterech słupkach odprawiać nabożeństwa przez trzy dni. Podczas kiedy inni księża obra. gr. kat., którzy są za jednością kościoła odprawiają nabożeństwo razem z duchownymi łacińskimi, czyli i tamci nie mogliby razem odprawiać nabożeństwa z łacińskimi księżmi?

Ponieważ proboszcz nie ma prawa ustanawiać odpustów, ani też ogłaszać cudów, bo to należy tylko do Stolicy rzymskiej, czyni to więc wbrew przepisom kościoła. Władze duchowne powinny w to wejrzeć aby nie balamucno łatwości ludu.

— Barydów d. 25 sierpnia.

Będąc przez jednego z lekarzy krajowych wysłany do kąpiel tutejszych

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

